

Za redakcyą odpowiedzialny

Wincenty Bołewski w Poznaniu.

Redakcyja, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy

Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański

wchodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcyja

nadaje Redakcyi nie zwracając się i nie czyniąc

listy

do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny

być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wnoszą w Poznaniu 7 marek 20 fen., w Paryżu niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francji, Anglii i Szwecyi 13 marek.

Przedpłata i ogłozenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencury, za których pośrednictwem (sobaczniż) można także przysłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetów): od wiersza pięcioletniego 15 fen. — Reklamy od wiersza pięcioletniego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenndler*, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylej *Haasenst. & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* — W Wroclawiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenst. & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Ploziewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 6 października.

Znane już czytelnikom naszym wystąpienie generała Kaulbarsa, agenta rosyjskiego na zgrupowaniu w Zofii w dniu 3 bm. Pomijając już to, że takie wystąpienie nie może się z pewnością przyczynić do pozyskania dla Rosyi sympatyj bułgarskiej ludności, przekonywamy się, że mocno skompromitowane zostało także stanowisko Rosyi w obec innych mocarstw powyższym wypadkiem. Dowodem tego wczorajsze uwagi póżródowego wiedeńskiego „Fremdenblattu“, który agenta rosyjskiego przedstawia jako tego, który zakłóca porządek a chwali postępowanie i postawę rejdencyi bułgarskiej. Rejdencya bułgarska, pisze pomieniony organ, zręcznie dotąd sprzątała trudnemu zadaniu utrzymania porządku. Mając wzgląd na mocarstwa utrzymywała się na legalnym polu i może nadal brać na siebie odpowiedzialność. Natomiast wystąpienie generała Kaulbarsa na zebraniu ludowym nie może się przyczynić do pojednania tak samo jak zamierzona podróż po Bułgarii. Pełnomocnicy są wszędzie akredytowani u rządów, nie u mas ludowych. Każdy rząd powinien jawno traktowanie z masą ludu uważać za naruszenie swój powagi. I w Petersburgu załować będą udziału w akcyi, która musi osłabić moralny wpływ zagranicy. Wystąpienie jen. Kaulbarsa nie odpowiada zasadniczemu tendencym berlińskiego traktatu. — Tego samego zdania co „Fremdenblatt“ są inne także póżródowe dzienniki wiedeńskie, bo ostrzej poddają krytyce agitatorskie postępowanie generała Kaulbarsa. Po zamierzonej zaś jego podróży obawiają się, że przyczyni się tylko do zaostrenia stosunków między Bułgarią a Rosyą. Ale czy tylko do tego a nie do zaostrenia także stosunków między Rosyą a innymi mocarstwami, które podpisały traktat berliński? Zaprzeczę bowiem się nie da, cokolwiek pisać może oficjalna prasa berlińska, że nadwyręcane zostają z każdym dniem stypulacye owego traktatu i że dzienniki rosyjskie tak się rozpisyją o kwestyi bułgarskiej, jak gdyby sobie drwiły z innych państw i jak gdyby na Rosy tylko ciążył obowiązek załatwienia tej kwestyi. Takie a nie inne wrażenie robi na nas artykuł „Journal de St. Petersburg“, zastanawiający się nad świeżą mową Churchilla. Jeżeli drażliwość Anglii, pisze „Journal de St. Petersburg“, jest tylko artykułem eksportowym, to Egipt z niego może ciągnąć zyski. Interes, jaki Anglia ma dla unii bułgarskiej, zadokumentował to swego czasu lord Beaconsfield, za którego inicjatywą podzieloną została Bułgaria na dwie części. Grecya będzie tego zdania, że serdeczność Anglii dla półwyspu bałkańskiego doznawała nieraz przerwy i że nie jest ogólną. Sułtan nie potrafi pogodzić proklamowanej przez Churchilla polityki z troskliwością okazaną przez torysów dla niezależności tureckiego państwa; rozdział, jaki robi Churchill, na zaczepne i pokojowe państwa, w każdym razie jest bardzo oryginalny. Któżże to państwo wigęć niż od roku wywołuje na półwyspie bałkańskim rewolucyę i wojnę? którym to mocarstwom udało się wreszcie stłumić początki ogólnego pożaru? Jeżeli Anglia zdecydowaną jest utrzymać ogólne porozumienie i załatwić na drodze pokojowej międzynarodowe trudności, to spodziewać się należy, że popierać będzie usiłowania rosyjskiego rządu w Bułgarii, które zmierzają do tego samego celu. Czyż w tak krytycznej chwili, w której w tym nieszczęśliwym kraju pod wodzą awanturników wszystko jest przewrócone — można tej bandzie agitatorów, mających władzę w rękę i nadużywających jej, dać carte blanche, czyż można pozwolić na sąđenje osób, które nie należą do ich partji pod pozorem prawnego wyroku,

czyż można zezwolić na wybór zgromadzenia, któreby sankcyonowało gwałty takich ludzi? To nie są środki zmierzające do osiągnięcia pokojowych celów. Ponieważ Rosya nie ma innego celu jak uchronić Bułgarię przed takimi poażowaniami godnymi ewentalnościami, przeto przypuszczać należy, że można liczyć na poparcie ze strony Churchilla.

Jakkolwiek generał Kaulbars już przed zgromadzeniem w dniu 3 b. m. w Zofii występował jak gdyby był dyktatorem, mimo to nie zadowolono jego stanowisko dzienników rosyjskich. Zarzucano mu, iż traktuje z Radostawowem i Karawelowem, gdy tymczasem jako wysłannik cara powinien im udzielać jedynie instrukcyi. Katkow ubolewał już, że rozwiązanie sprawy bułgarskiej zdaje się być znowu na daleką metę cofnięte. Ponieważ oficerowie bułgarscy nie budzą zaufania, przeto w Petersburgu uważali za jedyny środek ustrzeżenia armii od dalszego zakazania rychłe wysłanie 400 oficerów rosyjskich do Bułgarii na czas nieograniczonej, którzyby rządowi bułgarskiemu wydarli władzę nad armią. — Jak pisaliśmy wczoraj, w niedzielę odbędą się wybory, a wielkie sobranie zbierze się za dwa tygodnie później. Jednak, jak w kołach zofijskich utrzymują, nie będzie mogło przystąpić do wyboru księcia, bo do owego czasu mocarstwa nie będą mogły porozumieć się co do osoby kandydata. Podług zdania rządu, to zebranie się wielkiego sobrania usunie przynajmniej tę przykrą niepewność, jaka wisi ciągle nad regencyą. A gdyby to sobranie nie zatwierdziło władzy regencyjnej w taki sposób, iżby ta nabrała siły do spokojnego przetrwania aż do końca bezkrólestwa, w takim razie odwołano by się do nowych wyborów, skoroby Europa porozumiała się ostatecznie co do kandydata do tronu.

Telegram madyrycki donosi, że skazane na śmierć osoby, między któremi znajdował się generał Villacampa, zostały ulaskawione. Ulaskawienie nastąpiło wbrew oczekiwaniu, bo jakkolwiek ministrowie wahali się w ostatnim czasie, armia natomiast miała się domagać wykonania wyroku.

Kanceler skarbu lord Randolph Churchill wyjechał w dniu 4 b. m. z Londynu a jak utrzymują w Berliń.

Wybory.

Z Golubia do „Gaz. Tor.“ piszą: Zapowiedziane zebranie w sprawie zbliżających się wyborów na posła do parlamentu niemieckiego odbyło się w Golubiu dnia 3 b. m. o godzinie 2 po południu w lokalu p. Lubiejewskiego w obec licznie zebranych wyborców powiatu brodnickiego, tak z miasta jako też wsi okolicznych. Na przewodniczącego powołany został p. Kossowski z Gajewa, który po przedłożeniu porządku obrad, w dłuższym przemówieniu tak cel dzisiejszego zebrania, jako też ważność zbliżających się wyborów wykażając. Przedewszystkiem poświęcił mówca gorące wspomnienie ceniom ś. p. Ignacego Łyskowskiego, który powiat brodnicki w parlamencie niemieckim zastępował, i zaledwie rok temu, w tem samym miejscu relacyę poselską zdołał. Najlepszym też uczczeniem pamięci tego zasłużonego męża będzie, jeżeli wszyscy sprawą wyborów gorliwie się zajmą i wybór posła Polaka przeprowadzą.

Następnie przedstawił przewodniczący kandydaturę pana Leona Rybińskiego z Dembienca, powazanego obywatela powiatu grudziądzkiego i długoletniego posła, któ-

rego zebrani jednogłośnie przyjęli. Po załatwieniu kilku wewnętrzych spraw wyborczych, posiedzenie o godz. 4 solwowanem zostało.

Przypominamy przy tej sposobności wyborcom powiatu brodnickiego, że w zebranie przedwyborcze odbędą się w dniu 10 b. m. w Brodnicy.

Obowiązkiem wyborców jest stawić się licznie na to zebranie.

Wydalania.

Do Krakowa w wrześniu przybyło 12 rodzin, tyłuż mężczyzn, 6 kobiet, 13 dzieci. W ogóle do 1 października przybyło do komitetu krakowskiego 659 rodzin, tyłuż mężczyzn, 406 kobiet, 803 dzieci, osób 1868. Wszyscy umieszczeni, bardzo wielu po kilka razy. Rozchodu było na wygnańców 12,380 guld. 84 cent.

Kasata.

W Orani, w powiecie gdańskim, jak donosi „Gazeta Toruńska“, odbyła się w dniu 28 zeszłego miesiąca konferencya nauczycielska, na której odczytano pomiędzy innymi rozporządzenie regencyjne, nakazujące szkoły powiatu gdańskiego i malborskiego uważać za wyłączne niemieckie, w których języka polskiego nie wolno wcale używać. Skutkiem tego nie będzie wolno nauczycielowi używać już nawet w najniższym oddziale polskiego języka w celu wytłumaczenia najpotrzebniejszych pojęć; dzieci polskie nie usłyszą w szkole ani polskiego pacierza, ani polskiego katechizmu, ani polskiej pieśni kościelnej, bo wszystkie dzieci w tamtych stronach uznane zostały za niemieckie, a rozporządzenie regencyjne z 24 lipca 1873 roku wydane dla szkół, do których uczęszczają dzieci polskie, zostało przez to w tych powiatkach zniszczone.

A więc za jednym pociągnięciem pióra „skasowano“ wszystkich Polaków. Bardzo to wygodne. Ale faktu życia i właściwości narodowej nie przekreśli żadne rozporządzenie.

Od nas to tylko zależy, a my żyjemy, pragniemy żyć w naszej narodowej odrębności i żyć będziemy.

Żyć zaś będziemy, jeśli tém większą niż dotąd opieką i miłością otoczmy mowę naszą ukochaną, jeśli każdemu dziecku podamy w rękę książkę polską, jeśli rodzice dopilnują, żeby dziecko polskie ją czytało, jeśli matka odmawiać z niem będzie pacierz po polsku, jeśli go uczyć będzie pieśni nabożnych i światowych polskich. Jeśli, słowem, tak postępować będziemy, mowa nasza, język nasz i narodowość nie zagną. Przeciwnie coraz wigęć rozwijać się będą i wszelkie zamachy przeciw nim nie pomogą.

Pamiętajmy o tém, strzeżmy we wszelkich stosunkach i wszędzie mowy naszej a nadewszystko dawajmy dzieciom polskim do ręki elementarze polskie i książki polskie.

Zajścia bułgarskie.

Obfitująca w ciągle niespodzianki sprawa bułgarska

Lecz pan mozesz mi w inny sposób dopomóc. Przed chwilą byłam w rozpaczy i pan ukazałeś mi się jako anioł wybawiciel. Tu pan masz wszystkie pieniądze, które posiadam. Stawiaj pan en plein zawsze na jeden numer, podług własnego namierzenia. Nie mów pan nic do mnie i nie patrz na mnie. Idź pan! do środkowego stołu! Czy pamięta pan te treize. Była to przepowiednia.

Wysypała z swęj sakiwki w tegerkę wszystko — małą kupkę złota i papierków — potem namiętnym ruchem ręki nakazała mu milczenie i odwróciła się od niego.

Podobna do posagu z marmuru stała z zaciśniętymi rękoma jak śmierć blada i czekała, szum głosów brzęczał jej w uszach, lecz nic zresztą nie słyszała, ani wolania krupiera, ani zgrzytu koła, ani brzęku złota.

Nie słyszała co mówił Cazalette — wiedziała tylko, że stoi przy niej.

Minuty! godziny! lata!

To wyteżenie było nieznośnem. Przystąpiła znowu do stołu, i jakby na znak umówiony tłum rozstąpił się za jej zbliżeniem. Stała za Warrenderem. Czy on wygrał czy przegrał? Nie mogła się przezwyciężyć, żeby się schylić i w twarz mu spojrzeć. Ale ah! jakże gwałtownie serce jej biło!

Gdy zawołano: Messieurs faites votre jeu! Widziała, jak on schylił się, położył przed krupiera rolę złota i „na Zero!“ zawołał.

— Zero, — powtórzył głos objęty i luidory ponużono dalej.

Koło zaczęło się obracać, kula zabręzka i uderzyła o brzegi.

— Le jeu est fait... rien ne va plus. — Trente deux; Rouge pair et passe... — Na nowo.

Znow złowrogie koło zostało w ruch wprawione. W ostatniej chwili Warrender pochylil się i tym razem stawił własną ręką. Przytem ktoś z obok niego stojących uderzył go nieumyślnie w rękę, złoto spadło z brzękiem na stół i utworzyło kupkę pomiędzy dwoma oddziałami.

— Trente cinq, ou bas de colonne, Monsieur? — zapytał krupier.

Warrender zawałał się.

zgotowała europejskiemu społeczeństwu nowe widowisko, jakie wyprawił w Zofii dyplomatyczny agent Rosyi, jenerał Kaulbars.

Rozumiemy bardzo dobrze, niestety choćby z własnych naszych doświadczeń dziejowych, dyktatorską gospodarkę reprezentantów potężnych mocarstw u słabych, nie zdolnych im się oprzeć, będących przedmiotem wyzysku sąsiadów.

Znają niestety dzieje nasze pośrednie rządy różnych Repninów i Stackelbergów, różnych Siewersów i Buchholtzów, różnych Rautenfeldów i Igelströmów.

Nie dziwiłoby więc nas wcale gospodarowanie dzisiejsze jenerała Kaulbarsa w Bułgarii ze względu na swój cel i dążność.

Ze Rosya chce odzyskać swój utracony wpływ na Bałkanie, że w odzyskaniu go nie przebiera w środkach, że posyła na widownię bułgarską jenerała-dyplomata z przeznaczeniem wystraszenia i wymuszenia na Bułgarach tego, co się Rosyi zdaje być koniecznem — wszystko to uważamy za rzecz bardzo naturalną.

Natomiast co nas w postępowaniu tem ma prawo zastanawiać, to jego forma i sposób.

Jedna i drugi dowodzą ku niemałemu zdziwieniu naszemu, że technika sztuk wątpliwej moralności, jankiem polityka niekiedy posługuje ku swym celom, nie uczyniła od stu lat w Rosyi postępu, że przeciwnie stwierdziłoby chyba tylko przychodziło, patrząc na wypadki bułgarskie, jęj odwrót.

Akcyta ta nie zyskała niczem odtąd na moralności, straciła wiele na zręczności i determinacyi.

Zamach na księcia Aleksandra, równy intencyą, jakże się może równać pod względem śmiałości i zręczności z czynami, które udawiliy drogę do tronu czy to Katarzynie II, czy Aleksandrowi I?

Co się zaś dotyczy postępowania jenerała Kaulbarsa, jakże mu zbywa na przyborach owęj ponuręj grozy, któremi rozporządzali różni Repninowie, Siewersy i Igelströmy!

Kiedy Repnin w r. 1767 wywoził z Warszawy opornych senatorów, kiedy Siewers w 26 lat później w Grodzie do spółki z pruskim posłem Buchholtzem kazali oniemałemu z rozpaczy sejmowi grodzieńskiemu o głodzie i chłodzie, trzymając posłów w zamknięciu, podpisywać nowy podział kraju — mieli przynajmniej na zawołanie swe w pogotowiu Kozaków i kibitki, Rautenfeldów i Igelströmów, otaczających batalionami piechoty i batery artyleryi świątynię narodowych obrad polskich.

Spełnił się gwałt, gwałt straszny, ohydny, wstrząsający do głębi nerwy i serca wszystkich, co się posiadaniem pierwszych i drugiego szczyta, spełnił się jednakże ponuro, jaskrawo, — ale nie śmie sznie.

Po jednej stronie despotyczny przymus i gwałt, rozporządzający na miejscu środkami spełnienia swęj woli, po drugiej konieczna uległość materyjalnej niemocy w obec materyjalnej siły.

Inaczej jednakże dzieje się z jenerałem Kaulbarsem, jego bułgarską misyą i jego na bułgarskiej widowni wystąpieniem a jeżeli we wszystkiem tem razem nie ma bardzo głęboko ukrytęj intencyi, którą się nasz słaby rozum dopatrzyć z wierzchu nie może, gotowibyśmy przypuszczać, że chyba jakiś tam podstępny Wallendorf namówił gabinet petersburski, aby kazał jenerałowi Kaulbarsowi odgrywać rolę, którą, jak on sam się mógł podjąć, jest dla nas również zagadką.

Czy gabinet petersburski wyprze się praktyk jenerała Kaulbarsa w Bułgarii, czy też przeciwnie, dzieje się to, co on i jak robi tamże, w niewiadomych i tru-

— Le jeu est fait, — odezwał się głos przeznaczenia.

— Trente deux en plein! — krzyknął Warrender.

— Rien ne va plus! — zawyrokoował los złowrogi.

— Zero.

* * *

Waruna widziała jak Jerzy cofnął się nagle. Rzędy osób znów stół otoczyły i gra rozpoczęła się dalej. On zbliżył się do niej.

— Wszystkie przegrałem, — rzekł. — Czary zażegnane.

Głos jego miał dźwięk radosny. Jęj słowa wprawiły go w wir fantastycznych wyobrażeń. Zdawało mu się, że jest narzeczonym losu, i wybawił ją z zaczarowanego koła. Myśl, że ta przegrana — w sensie materyjalnym — była dla niej straszliwie złowrogą, nie przyszła mu wcale do głowy. Kiedy tylko chodziło tu o pieniądze, to on miał ich aż do zbytku. Cieszył się owszem, że ta nienawistna wygrana, powróciła teraz do swego źródła. Ze Waruna rozpocznie od jutra nowe życie, czyste, nieskalane, wolne od tego haniebne go zarobku.

— Chodźmy! — zawołała ze spokojem rozpaczy.

— Wszystkie stracone. Czas panie! — położyła rękę na jego ramieniu i rzekła z tym samym nienaturalnym spokojem.

— Chodźmy do ogrodu.

— Pani Fano — rzekł Cazalette, który stał ciągle obok niej, tonem na pół proszącym, na pół rozkazującym — pozostań pani tu, błagam pani. Nie wychodź pani na dwór. Powietrze w Monaco jest bardzo niezdrowe po zachodzie słońca. Niebezpieczne miazmy...

— Miazmy? — powtórzyła Waruna pogardliwie — tu na terasach?

— Pozostań panie! błagam cię! zeklinam! — mówił Cazalette z wzrastającym wzruszeniem.

— Panie pułkowniku! — rzekła Waruna z gorzką ironią — nie masz pan jeszcze prawa do rozporządzania moją osobą.

— Błagam pani, abyś przynajmniej pozostała na terasach; lecz na miłość boską nie chodź pani pod drzewa eukalyptusowe.

(Dokończenie nastąpi.)

Zero.

Powieść z Monte-Carlo

przez

Mrs. Campbelle.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 228.)

Uplętnęło kilka minut, zanim odkrył panią Fano, lecz i teraz zbliżył się do niej nie mógł. Widział tylko jej twarz z profilu, jak się zwracała do młodego, przystojnego austriackiego oficera, który za nią stawał. Zdawała się spokojną, lecz ile razy luidory podawała przez głowy siedzących około stołu, temu, który za nią stawał, znikaly one bezpowrotnie; widać było, że szczęście nie sprzyjało jej tego wieczora. On przyglądał jej się z wzrastającą obawą; bo im wigęć przegrywała, tem rozpaczliwszy wyraz widział na jej twarzy. Młody Austriak zdawał się robić jej przedstawienia, na co uśmiechnęła się ironicznie i odeszła od stołu.

W tej chwili przystąpił do niej Warrender, a zmianę, jaka w okamgnieniu zaszła w jęj twarzy, można było przyrównać do jutrenki wschodzącej nad zasnę sniegu. Zdawało się, jakby swego zbacwę urządziła. Po jej radosnem wzruszeniu domyślił się, że nie o jego powrocie do Monte Carlo nie wiedziała, i rad był, że się wstrzymał od przybycia do wili tego popołudnia. Jego nagłe zjawienie wywołało wymowniejsze wyznanie miłości u Waruny, niż najgorętsze słowa. Nie potrzebował wątpić teraz, że całą duszą była mu oddana.

Ich ręce uściskały się, a oczy zaszyły łzami upajających uczuć radosnych. Nie mówili ani słowa, lecz zdawało im się, że są sami tylko z sobą — do jakiegoś czarownego świata przeniesieni.

Nagle Waruna otrząsnęła się z tego złudzenia; jęj oczy zaiskrzyły się dzikim ogniem, w jęj twarzy objawił się znowu wyraz zwątpienia i rozpaczy.

dnych do odgadnięcia intencji w porozumieniu z rządami rosyjskimi?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Na co przecież odpowiedzieć łatwiej, to że dotychczasowe postępowanie generała Kaulbarsa okryło się smiesznością i jest ciężkim skompromitowaniem polityki, którą reprezentuje.

Wyobraźmy sobie w Warszawie Repnina bez kozaków, Siewersa w Grodnie bez Rautenfelda z batalionem piechoty i 4 działami o zapalonych lontach. Łatwo pojąć, co się stało z ich groźbami, gdzieby się byli znaleźli, nie mogąc grozić siłą.

Wręcz przeciwnie widzimy obecnie generała Kaulbarsa w Zofii bez kozaków Repnina, bez batalionu piechoty i armat Siewersa, odgrzywającego w obec zgromadzenia ludowego rolę surowego pedagoga w obec niesfornych uczniów, schodzącego z piedestału dyplomatycznego agenta wielkiego mocarstwa, by bez gotowej siły pójść grozić ludowemu zebraniu w rezultacie — być wygwizdany czy „wypukany“, znowu jak nie taktowny pedagog przez niesfornych uczniów.

Pytamy teraz bez względu na nasze uczucia względem Rosyi:

Czy na tem zajęciu nie ucierpiła mocno powaga generała Kaulbarsa, czy zyskała może na niem powaga Rosyi samej i czy najgorzej nieprzejścił byłby mógł jej na bułgarskiej widowni wyrządzić dotkliwą i obelżywą szkodę?

Zdanie to podziela cała prasa europejska, w pierwszym rzędzie najbliższemu austriacka a nie dość na podobnym tryumfie zojskim, wybiera się generał Kaulbars po zbieranie dalszych takich laurów na apostolski objazd po kraju.

Niechaj, komu wola, podziwia w tem rozum czy zręczność polityczną rosyjskiej akcyi.

W jednym przecie szczególe swym trząca owa akcja bułgarska o reminiscencye przed stu letnią w Polsce.

Podobnie jak w Warszawie szeptali z sobą swego czasu reprezentant Katarzyny Repnin z reprezentantem Fryderykowskim Benoit, podobnie jak w Grodnie postępowali ręką w rękę, czy może w interesie słowiańskim, według petersburskiego „Nowego Wremieni“, wozorowy „Słowianin“ Siewers, reprezentant téż samej Katarzyny, z nie mniej wozorowym „Słowianinem“ Buchholtzem, reprezentantem Fryderyka Wilhelma II, tak też i teraz, posiadł po swem niepowodzeniu na bułgarskim wiecu wozorowy „Słowianin“ Kaulbars (najwinniejszy n. b. okaz ostżejskiego barona w służbie rosyjskiej) po zaliczeniu może także wozorowemu „Słowianinowi“ reprezentantowi Niemiec w Zofii, na owoch niepoprawnych Bułgarów, iż nie chcą być ogniem wszechsłowiańskiej Rzeszy.

Trzeci wozorowy „Słowianin“, Giers, ubolewa naturalnie nad tą antysłowiańską opornością Bułgarów i zwierza się może że swych „słowiańskich“ cierpień najwyższ, także może ultra-słowiańskich instancy — w Warcinie...

Otóż karykatura, w jakiej się przedstawia „słowiańskość“ rosyjskiego autoramentu w zastosowaniu do jakiegobądź ołtamu Słowiańszczyzny o jakim takim poczuciu samoistności i samodzielności.

Jakże to nauka, jakież rzut światła dla owiej młodoczeskiej fantazyi, bawiącej się nieszkodliwie, bo bardzo z daleka, ale cokolwiekby lekomyślnie w romansie z Rosyją, jaką jest obecnie!...

Nie chcielibyśmy przedmiotowi tyle poważnego, tyle ważnego dla nas i dla całego europejskiego społeczeństwa, tyle obfitego w wymowną naukę, skończyć obławem samej tylko goryczy, wyrazem samej tylko ironii. Cóż za głębsza, coż za poważniejszego oblicza prawda przemawia z poza owych śmiešnościami Kaulbarsowych, z poza owych scen na ludowych zebraniach bułgarskich?

Prawda, którą wyznajemy, którą często powtarzamy, która mogła się wydać frazesem, jakkolwiek jest wyrazem najdotykalszej rzeczywistości, że Rosya taka, jaką jest, w budzi w przychodzącej do świadomości Słowiańszczyźnie wstępy i obawy, że nie jest dość silna, aby ją podbić, że nie jest dość sympatyczna, aby ją sobie zniewolić, że nie może myśleć taką, jaką jest, o przewodniej roli w Słowiańszczyźnie.

Chcąc ją podjąć, trzeba jej się z mienić, dać przedewszystkiem przez postępowanie z Polską ręką ręką w rzeczywistości owiej zmiany, nieś w ofierze słowiańskiemu światu nie knut i przymus, nie gwałt i niwelatorstwo, ale swobodę i nadzieję, w swobodzie i w uznaniu swobody odnalesć ów dobrowolny cement łączności słowiańskiej.

Mała stosunkowo widownia bułgarska, wypadki spełniające się na niej, sympatyczny oddźwięk, jaki znajdują na całym półwyspie bałkańskim, w Austrii, gdziekolwiekby indziej, pozostaną wymownym świadectwem, czy czym frazesem może, co mówimy, czy sam zdrowy rozum polityczny nie nakazywał spełnić tego, czego domaga się oddawna duch czasu, prawda boska i ludzka. Mała Bułgarya to kamień probierczy rozumu i wartości dzisiejszych polityków. Jak z tej próby wyjdą, osądzi historia.

Wiadomości urzędowe.

Radca reacyjny Zastrow w Poczdamie mianowany został zastępcą prezesa reacyjnego w komisji obwodowej w Poczdamie na czas piastowania głównego urzędu w téjże rejenyi.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Ze Szlązka, 4 października.

(Stosunki robotnicze na Górnym Szlązku.)

(Wd.) Kiedy roku zeszłego poseł Letocha mandat swego poselskiego, jaki mu wyborcy okręgu bytomsko-zabrzańskiego znowu powierzyli chcieli, zrzekł się z względu na dobro robotników, którzy z powodu wykrycia licznych nadużyć i niesłychanej samowoli ze strony urzędników górniczych i dla głosowania na dziełnego obroncy swych praw tłumami całemi potrąciłoby dotychczasowy zarobek, postanowili skorzysta z tego przeciwnicy jego z liberalnego obozu i wystąpili ze stanowcem oświadczaniem, że wszystkie szczegóły, jakie poseł Letocha w sejmie podał o smutnem położeniu górników i hutników, choćby ci i do kas knapszaftowych należeli, o niedostatecznym ich zarobku i prawdziwie nieludzkim traktowaniu ich przez dozorców z prawdą się mijają. Lecz mimo to życzenia ich, aby w najbliższych wyborach przeszedł jako poseł mąż, któryby broniał „prawdziwych interesów“ robotnika i ich zasady wyznawał, nie ziszcili się wcale, gdyż stronnictwo centrum odniosło w okręgu górniczo-hutniczym, jak wiadomo, świetne znowu zwycięstwo.

Nie zawadzi też choć przy tej sposobności wspomnieć, że ku ogromnemu zdumieniu i katolicy panowie nie chcą uronić znacznych dochodów, jakie im dotychczas tamtejsze huty i kopalnie przynosiły, pofunie przeciwko kandydaturze posła Letochy się oświadczyli.

Sprawa słuszna jednakże od tego czasu nie zalegała odłożeni. Odważne bowiem wystąpienie posła Letochy w sejmie ośmieliło robotników celem polepszenia swęj doli do czynnej bardzo a zawsze w obrębie prawa trzymającej się agitacyi i stanowi nieludzką epokę w dotychczasowej ich organizacyi. Co miesiąc odbywają się teraz liczne zebrania górników i hutników, którzy w godny sposób nad położeniem swem rozprawiają i w rezolucjach, wystosowanych do parlamentu niemieckiego i do sejmu pruskiego, niejednę zmiany w prawach, szcze gółowo ich dotyczących, się domagają.

Na wzór jednakże oględnego wodza nie żądają robotnicy doraźnej zmiany w każdej sprawie, która im dolega, lecz chcą tem pewniej zdobyć jednę pozycyę po drugiej, wszystkie swe usiłownia wyteżyli obecnie w jednym kierunku i to domagają się zmiany uciążliwych ustaw, które dotyczą utrzymania inwalidów, wdów i sierot z kas tak zwanych knapszaftowych. Albowiem najnowsze nawet prawa, jakie wyszły względem kas chorych i względem okaleczonych robotników, wielkiego wpływu na statuta knapszaftowe nie wywarły, ponieważ nie dotyczą one nasamprzód starszych generacyi robotników, dalej ze kasy te i w obec nowego prawodawstwa zdołały się utrzymać na wyjątkowym stanowisku. Anormalnym zaś jest zupełnie stosunek w dzisiejszych warunkach życia skladek, jakie każdy członek knapszaftu miesiecznie płacić winien, do lichy plac, którą odbiera na mocy tego czy to jako inwalida, czy też wdowa i sierota w przypadku śmierci ojca.

Kilka przykładów objaśni nam najlepiej ten stosunek wymownymi cyframi. Członkowie knapszaftu, tak zwani najwięcej uprawieni, dzielą się na trzy oddziały. Regularnie co miesiąc płacić muszą w pierwszym oddziale po 4,60 marek; w drugim po 2,60, w trzecim po 1,85 marek do wspólnej kasy. Prócz tego placą właściciele hut i kopalń za każdego robotnika i urzędnika miesiecznie 1,85 marek.

Pensya emerytalna zaś inwalidy wykazuje w stosunku do tak znacznych wkładek bardzo małe cyfry. I tak dostaje ciężko okaleczony i wcale już do pracy nie zdany robotnik po pięciu latach służby w pierwszym oddziale 8,50 marek na miesiąc, w drugim 5,70 marek, w trzecim 4,20 marek; po dwudziestu pięciu latach służby w pierwszym oddziale 23,25 marek, w drugim 15,50, w trzecim 11,65 marek; wreszcie po pięćdziesięciu latach służby — przyładki zaś takie, jak to z natury rzeczy wynika, gdzie dosłownie na każdym kroku nieszczęście czyha na swą ofiarę, bardzo rzadko tylko zachodzą — w pierwszej klasie 37,50, w drugiej 25, w trzeciej 18,65 marek.

Zważywszy jeszcze przytem należy, że do kasy knapszaftowej przyjmują górnika dopiero wtedy, gdy ukończy dwadzieścia lat, kto zaś czterdzieści lat wieku liczy, temu wstęp do niej już zupełnie wzbroniony.

Mniejsze jeszcze pensye pobierają wdowy po robotnikach. Wnoszą one po dwudziestu pięciu latach służby na miesiąc według poszczególnych klas 13,40 marek, 9 i 6,70 marek; po pięćdziesięciu latach służby odnośnie 23,40, 15,60 i 11,70 marek.

Jak biedne te kobiety z dziećmi, na które w najpomysłniejszym razie po 2,50 marek miesiecznie dokładają, utrzymać się mogą, ani podobna pojąć. Przeliczone jeszcze przeszkody przezwyciężyć musi skaleczony robotnik, zanim mu całkowitej pensyi emerytalnej i to, jak dotychczas, postnumerando nie zacząć wypłacać. Długo najpierw chodzić musi do urzędnika knapszaftowego, bezpośredniego przełożonego swego, aż go z łaski wreszcie wysłuchać i prośbę jego do protokołu zapisać raczy.

Dziwnym bowiem sposobem zarządy knapszaftowe z największym niedowierzaniem patrzą na każdego robotnika, zgłaszającego się w przypadku ciężkiego okaleczenia o pensyę emerytalną, jakby przypadki takie same przez się już smutne rzadko tylko w hutach i w kopalniach wydarzać się mogły. I taki szczegół cechuje jeszcze dotychczasowe ustawy, że świadectwo lekarza knapszaftowego nie jest wystarczającym dla nieszczęśliwego robotnika, jeżeli go i inni członkowie zarządu za inwalidę uznać nie zechcą.

Dla tego też skargi na takie niedostateczne i niesprawiedliwe urządzenia są coraz to głośniejsze, a na ostatnim zebraniu górników i hutników, jakie się odbyło w Królewskiej Hucie w końcu września roku bieżącego, przyjęto jednogłośnie następujące uchwały:

- 1) Na starszych knapszaftowych wolno wybierać tylko robotników albo inwalidów, którzy winni najmniej trzydzieści lat wieku liczyć jako też umieć mówić i pisać po polsku i po niemiecku.
- 2) Zarząd knapszaftowy składać się ma z dwudziestu członków i to z dziesięciu starszych knapszaftowych i z dziesięciu urzędników technicznych.
- 3) Lekarzy knapszaftowych winni, jak to dawniej bywało, tylko robotnicy wybierać. Urząd wyższego lekarza knapszaftowego znosi się.
- 4) Każdemu lekarzowi knapszaftowemu wolno uznać robotnika za inwalidę bez porozumienia się poprzedniego ze starszymi knapszaftowymi i z urzędnikami technicznymi. Również i fizyka powiatowego świadectwo, uznające robotnika za niezdolnego do pracy, jest ważnem.
- 5) Każdy inwalida może żądać, aby w przypadku choroby przyjęto go do lazaretu; kosza leczenia ponosi kasa knapszaftowa.
- 6) Lekarz, leczący członków rodziny inwalidy, winni nie stałą pensyę, lecz tylko renumeracyę według ilości recept pobierać. Lekarstwa ma cała rodzina darmo. Wolno też ma być robotnikowi każdemu udać się po radę do lekarza, do którego ma właśnie zaufanie.
- 7) Każdy inwalida musi dostawać zapomogę na dzieci bez względu na to, czy skutkiem skaleczenia lub też z jakiego innego powodu za niezdolnego do pracy uznany został. Zapomogi te winny być nie, jak dotychczas, tylko do czterestnego, lecz aż do szesnastego roku płacone, ponieważ huty i kopalnie młodego robotnika nie przyjmują.
- 8) Każdy inwalida ma tyle pensyi emerytalnej pobierać, żeby z niej utrzymać się mógł i nie potrzebował wyglądać jakiej pomocy ze strony gminy.

Za przykładem Królewskiej Huty poszli i robotnicy czynni jako i inwalidy z Niemieckich Piekar i zebrał się zeszłej niedzieli na naradę w tej samej sprawie. Jak słychać, to i w innych miejscowościach obwodu przemysłowego Górnego Szlązka odbędną się podobne zebrania.

„Zyczliwym“ nam pismom, a na czele „Schlesische Zeitung“, wcale nie jest na rękę takie słuszne zupełnie podjęcie walki przez górników i hutników za prawami swemi i w celu zwrócenia czujniejszej uwagi władz właścicieli na to zebrania głoszą one, że niebezpieczna bardzo agitacya rozwija się na Górnym Szlązku, na której

cezele stać mają wchryciele ze stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Czy do nich zaliczają również i zasłużonego redaktora „Katolika“ naszego, ks. Radziejewskiego? Zdaje się, że w rozmyślniej nieświadomości tak czynią, gdyż w tych samych artykułach wspominają owe pisma, że ks. Radziejewski przyrzekł na tych zebraniach jako mówca występować i że zachęca robotników, by jak najliczniej na zebrania takie się schodzili. Broń taka, choć przeciwko polskim i katolickim górnikom i hutnikom podjęta, zaszczytu pismom owym nie przynosi.

Berlin, 5 października.

(„Weser Ztg.“ o Polakach. — Stosunki szkolne na Górnym Szlązku. — Sprawa sądownia Franko z Lawenburga.)

(K) Szczególny kłopot sprawia niektórym sprzymierzonym z rządem dziennikom sprawa utworzenia w Poznaniu „polskiego banku ratunkowego“. W lot chwytają oficjalne pisma każdą nowinę w tej mierze, zdradzając tem samem, jak niemilą dla nich i dla rządu jest ta tworząca się instytucya.

Najwięcej zatrzyły przychodzące z nad Warty nowiny szczegółną naszą przyjaciółkę „Weser Zeitung“. W obawie swęj nie wierzy ona w prawdziwość pogłoski, utrzymując, że tylko puszczona została w świat na przestraszenie Niemców; nato cieszy się nadzieją, że chociażby bank podobny utworzony został, to upadnie również jak dawniej „Tellus“.

Ze „Weser Zeitung“ nie wierzy w talent finansowy Polaków, zadziwić nie może; nie zna ona bowiem w ogóle naszych stosunków. Z upadku jednakże „Tellusa“ czynić prognostyk co do widoków przyszłej podobnej instytucyi znaczy tyle, co zapoznawać zupełnie różnicę dawniejszego i obecnego stosunku żywołu polskiego do niemieckiego poznańskiego i zachodnio-pruskiej prowincyi, a wreszcie w ogóle w całej Polsce.

Niewiara „Weser Zeitung“ jednakowoż posuwa się jeszcze dalej... Oto mniema ona, że Polacy wiadomości o zakupywaniu dóbr mniejszych gospodarzy przez komisya kolonizacyjną tylko na to zmyśliłi, by robić rządowi trudności. Czerpiąc swe wiadomości o Poznaniu z mętnych źródeł nadsprewskich, nie wie organ ten, że pisma polskie, a przedewszystkiem „Dziennik poznański“, wyswieciły odnośną sprawę, podając nawet nazwiska osób interesowanych i że one nato pierwsze wystąpiły z powątpiewaniem i w tej mierze. Ze stojąca na straży polskich interesów prasa polska skrzętnie śledzi czynności komisyi kolonizacyjnej, że nato zawsze zanotuje każde ewentualne nadużycie przysługujących téż komisji praw, to bardzo naturalnem; zmyślają jednakże fakta w tym celu nigdy nie będzie, pozostawiając raczjej rzemiosło to pismom w rodzaju „Weser Ztg.“.

„Preussische Lehrer-Zeitung“ przynosi o szkolnych stosunkach na Górnym Szlązku wiadomości, które zgrozą przejętą całą prasę niemiecką. Osiemnaścieletni chłopak w pewnem górnolaskim miasteczku nie mógł według téż wiadomości odpowiedzieć na pytania stawione do niego przed sądem, kiedy się urodził, kiedy opuścił szkołę i kiedy po pierwszy raz stał się do porobu. Występująca zaś jako świadek dwunastoletnia dziewczynka nie umiała powiedzieć, jakiego jest wyznania, czy katolickiego, czy ewangelickiego, czy też żydowskiego, do jakiego chodził kościół i t. d.

Nie można przypuścić, aby osoby, o które chodzi, były idiotami, tylko że w ogóle po niemiecku nie rozumieją. „Preuss. Lehrer-Zeitung“ mniema, że winą tego wszystkiego są lokalne stosunki szkolne, a mianowicie odległość szkoły, że drogi itd. „Koelnische Zeitung“ zaś podaje na to radykalną radę, obostrzenia kar za zmużdenia szkolne, stosownie do wotum sejmu pruskiego, który obmyśleniem surowych kar za zmużdenia w polskich prowincjach mniemają zaradzić niedostatkom w szkolnictwie.

Tymczasem były odnośne kary w polskich prowincjach już od dawna zbyt surowymi, a mimo to pojawiają się coraz częściej rezultaty w rodzaju przytoczonych przez „Preuss. Lehrer-Zeitung“; więc całej winy szukać trzeba jedynie w sposobie nauki, jaki się w polskich szkołach praktykuje.

Na Górnym Szlązku od dawnych lat nie używają nauczyciele przy udzielaniu nauki innego języka jak niemieckiego, toż wykładowi z tego owoce w rodzaju wyżej wymienionych. Żal Boże, że i w reszcie polskich prowincyi szeregi rzekomych idiotów znacznie pomnożone być mają.

Z obozu konserwatywnego coraz to dzwaczniejsze sprawy na jaw wychodzą. Pisałem już dawniej o „pofunnych“ okolicznikach konserwatywnych przywódców, wywających do skladek itd. Obecnie cała prasa niemiecka zajęła się sprawą radcy sądowego p. Franke z Lawenburga, który bez zezwolenia szweca Boye użył nazwiska tegoż za podpis w liście do socjalisty Molkenbuhra, w którym ostatniemu przyrzeczone wynagrodzenie pieniężne, jeżeliby w ściślejszych wyborach do parlamentu zyskał głosy socjalistów na rzecz konserwatywnego kandydata.

Najśmieszniejszym jest to, że p. Franke obecnie w „Kieler Zeitung“ ogłasza listy, w których siebie samego kompromituje. Dla tego, że p. Franke był od dawna przewodnikiem stronnictwa konserwatywnego w Lawenburgu, zrobiła jego sprawa wielkie wrażenie w całych Niemczech. Jakkolwiek pisma konserwatywne dzisiaj wypierają się p. Frankego, to po wszystkim tem, co w ostatnim czasie z obozu konserwatywnego słyszeliśmy, i sprawę tego przywódcy konserwatywnego za przyczynę charakterystyki całego stronnictwa konserwatywnego musimy uważać.

Z rozporządzenia zresztą ministra sprawiedliwości rozpoczęto przeciw p. Frankemu śledztwo dyscyplinarne i wątpić wcale nie można, że z urzędu swego usunięty zostanie.

Praga, 3 października.

(Jeszcze z powodu dementi.)

(jk.) „Koniak“ zajmuje dalej prasę czeską. Szkoda, że nawet tak poważne pismo jak „Hlas Naroda“ wbrew zasadzie *comparaison n'est pas raison* miecza się w dyskusyę o porównanie, które przemienne czy przez dr. Gregra w rozmowie użyte, przez niego jednak a probowane, w relacyi z rozmowy powtórzone zostało dla uwatdnienia i uczynienia wypuklejszymi jego w tym kierunku zapatrywań.

Przypuszczając widocznie, że właśnie to porównanie zrobiło to korzystne ze względu na p. Gregra wrażenie, jakie rozmowa jego wywarła u nas, z dziwną jak na człowieka tej miary, za jakiegośm poczytywali posła i przywódcę czeskiego, bojaźliwością — przyrzekł się dr. Gregr widma popularności w naszym narodzie, która tak złą stanowi rekomendacyę nad Newą.

Pod wpływem obawy, aby wygłoszone przez niego sądy nie zjednały mu imienia Polonofila, imienia w Petersburgu i Pradze równie nie popularnego, przy tem pod wpływem nacisku ze strony tych, którym w pierwszym rzędzie sołą w oku były jego oświadczenia — dziś przesłał dr. Gregr „Hlasowi Naroda“ deklaracyę, w której powiada, że porównania z „koniakiem“ wcale

nie użył i że liczne zdania, jakie w rozmowie ze mną wypowiedział, według tego, jak je zacytował „Hlas“, przekręcone zostały.

„Hlas Naroda“ przetłumaczył ustęp o rusofilstwie dosłownie, opuścił tylko jedno zdanie, tj. że Czesi są skłonniejsi od innych Słowian do zrusyfikowania, co dr. Gregr powiedział i co ja w sprawozdaniu mojem powtórzyłem.

Podając niniejszem do wiadomości czytelnikom „Dzien. Poznański“ to usiłowanie zapytania ze strony dr. Gregra, dodaje, że równocześnie obiecuje on publiczność bliżej zaznajomić z swemi poglądami na kwestyę słowiańską i utrzymuje, że poglądy, jakie wygłosi, będą wprost przeciwnie tym, jakie według jego wyrażenia „ja mu włożyłem w usta.“ Na teraz jednak wyraża się dr. Gregr „brakiem czasu“ i powiada, że dziś właściwego tekstu swojej ze mną rozmowy podać nie może, ani wymienić owoch mniemań, „prekręceń“.

Tem gorzej! tem smutniej! Cała prasa tak się zainteresowała entucyacyami dr. Gregra, że jako sprawozdawca zupełnie przedmiotowy rozmowy z nim obowiązany jestem prosić p. Gregra, aby wyjaśnienia obecnego udzielił jak najwcześniej, byle tylko zechciał się w niem ściśle trzymać zasadniczych części naszej rozmowy.

Wprawdzie z przykrością wyznać musimy, że w obec usiłowane dementi zdanie jego traci w obec nas niesłychane w znaczeniu, ponieważ teraz spodziewać się już możemy, że dr. Gregr skoro wypowie swe nowe poglądy o kwesty słowiańskiej, że zmianę wiatru znowe je gotów odwołać i zastąpić jeszcze innemi. Niemniej jednak wyjaśnienie p. Gregra czekamy niecierpliwie, ponieważ o górnika w formie, jaką swęj próbie dementi nadał, podaje w wątpliwą zasadniczą tendencyę rozmowy, tendencyę, której przy rozbiore tej szcze gółowym zaprzeczć dr. Gregr nie potrafi.

Fakt ten jednak w sam sobie wzięty w całość jest bardzo wymowny, zwłaszcza w zestawieniu z pełną oburzenia postawą jaką zajęły dzienniki czeskie w obec tego, co mi dr. Gregr oświadczył, nawet takie dzienniki, jak „Hlas Naroda“, który jego wystąpienie nazwał „nieszczęsnem i bezaktownem“ i który na dementi oświadcza, że się go od p. Gregra spodziewał, ponieważ oświadczenia przez „Dziennik Poznański“ ogłoszone rozdrażniły Czechów i Rosyan.

W tem częściowem odwołaniu, a nawet zaparciu się zdań wypowiedzianych mi przez p. Gregra tkwi dowód i miara jak wątpliwie, niepewnie wartości są zdania wypowiedzane dorywcze przez Czechę, jeśli choć częściowo zbliżają się do tego, co my uważamy za słowiańską prawdę, jak wielkie różnice zachodzą i zachodzić jeszcze długo będą między naszą a czeską ideą słowiańską, skoro entucyacye dr. Gregra wzięte przez nas za mikroskopijny kroczek na drodze naszego porozumienia się z Czechami, tak wzburyły naszą opinię, że ten jedyny głos, który widocznie chwilowo pragnął złągodzić wrażenie, jakie u nas sprawiły niedawne oświadczenia dr. Trojana był dość słaby, aby téj opinii dać zadocęczenie deklaracyę, która brzmi tak, jak gdyby cała tendencya wszystkiego, co mi dr. Gregr mówił była z gruntu inną.

Wiemy, że charakter dr. Gregra nie pozwolił mu nawet usiłować przeczyć temu, co stanowiło jądro jego oświadczeń i że złągodzić tylko będzie się starał wrażenie, jakie sprawiły te jego oświadczenia na jego bracie, przyjaciółach i rodakach zmieniając formę tego co mówił, lub dodając pewne przeciwważące zdania, jakich w rozmowie ze mną nie wypowiedział, a jakie stanowią grunt młodoczeskiego temperamentu. Cóż jednak znaczy, że dr. Gregr oświadczył, że prawdę zna, kiedy dęj ogólnikiem dementi usiłuje się zdania tego wyprzeć?

Taki brak odwagi cywilnej w wytrwaniu przy swem zdaniu świadczy z jednej strony o słabości podstaw, na jakich zdanie to musi być zbudowane, z drugiej o sile presyi, która w narodzie czeskim płomyk prawdziwie słowiańskiej idei tłumi.

Nareszcie dziwnie krótki wzrok polityczny okazał dr. Gregr, jako dyplomata, wypowiadając sądy, o których wiedział, że u nas wywarą o ile się do kwesty słowiańskiej odnośną przychylnie wrażenie a sądząc, że w Rosyi lub w Czechach nikt na ten jego krok nie zwróci uwagi. Czy sądził dr. Gregr, że tak jak on tekstu rozmowy oryginalnego nie uznał za stosowne przeczytać, bo ową próbę dementi oparł tylko na cytacie z „Hlasu“ — tak nie przeczyta go nikt prócz Polaków?

Paryż, 4 października.

(Po dziesięciu latach. — Jedność i solidarność. — Zadanie korespondenta paryskiego. — Stan dzisiejszy Francyi. — Stronnictwa i republika. — Reformy. — Zagraniczna polityka. — Noc czy zamknięcie.)

(S. E.) Po dziesięciu latach przerwy, wyzwasz mnie, szanowny Redaktorze, abym znowu posyłał do „Dziennika“ korespondencyę z Paryża. Chętnie przyjmuję ten obowiązek, bo dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek, czuję się z wami złączony węzłem sympatyj, której nie nigdy zmniejszyć nie mogło, ale którą żywszą uczyniły nowe na was spadające klęski.

W nieszczęśliwym naszym wielką pociechą dla nas być powinno, że zarówno każdy cios narodowości naszej zadany cudzymi wspany, czy on nas bezpośrednio dotyka, czy wymierzony jest przeciw jednej tylko cząstce narodu, bo trudno o wymowniejszy dowód jedności rozebranęj ojczyzny, a solidarności ta uczucia jest także siłą, a którą nawet najpotężniejsi i najmniej sentymentalni politycy liczyć się muszą. Za nią bowiem isć powinna czynna solidarność i wspólne zarządzenie zlemu.

Ze od tego co nas boli i od tego co nas pocieszać może, dzisiejszą zacząłem korespondencyę, nikt temu zapewne się nie zadziwi, ale wiem, że zadanie paryskiego korespondenta jest inne, a mianowicie, że czytelnik ma prawo żądać od niego poglądu na dzisiejszy stan Francyi i wiadomości z życia paryskiego w ogóle a w szczególności z tego wszystkiego co nas Polaków bliżej obchodzić może.

O stanie dzisiejszym Francyi mógłbym się długo rozpisać; przedmiot to obszerny i nie dający się ani jedną korespondencyę ani długim szeregiem listów wyczerpać. Dzisiaj powiem tylko, że zbyt pesymistycznie zapatrywałem się na rzeczy nie mamy słusznego powodu. Po długich stronnicych walkach, ustaliła się obecna forma rządu i mimo błędów niektórych mężów stanu francuskich, mimo chwiejnej polityki zagranicznej, mimo nieogłębności w pewnych reformach i niepotrzebnych a niebezpiecznych gwałtów przez rząd w wewnętrznej polityce popełnionych. Rzeczpospolita dotąd silnie znajduje w narodzie poparcie i bynajmniej nie jest w istnieniu swoim zagrożoną.

Stronnictwa monarchiczne równie między sobą są podzielone jak dawniej, a gdyby nawet mogły zawrzeć sojusz tymczasowy w celu obalenia dzisiejszej formy rządu, toby usiłowania ich spełzy na niczem dopóty, dopóki zewnętrzne wypadki i klęski nie skompromitują

Ruch w Towarzystwach.

Z Pleszewskiego.

(Walne zebranie Kółek rolniczych.)

Odbyło się w Pleszewie doroczne walne zebranie Kółek rolniczych w wielce liczny udział. Przybył Patron z prelegentem p. Chojnackim; — widzieliśmy dalej wicepatronów pp. Floryana Taczanowskiego i Wincen- ta Niemojowskiego, pp. prezesów, ordynata Antoniego Taczanowskiego, Józefa Chłapowskiego, Karola Żychliń- skiego, dra Leona Mukulowskiego, ks. proboszcza Rymar- kiewicz, ks. proboszcza Taczanowskiego i gospodarza Jana Szymonia. Członków stawiło się przeszło 230. Szereg odczytów rozpoczął p. Sypkowski: „O przyczynach upadku posiadłości mniejszych“, drugi odczyt miał pan Chojnacki „O uprawie ziemi i o narzędziach rolniczych“. Prelegenci odebrali od p. Patrona zasłużoną pochwałę a od zgromadzenia podziękowania. Wywężane nad obu rozprawami dyskusje, w których głównie włościanie brali udział, były zajmujące i pouczające. Patron mówił „O spółkach pożyczkowych Reiffena“, objaśnił o ich usta- wach, wykazywał płynące z nich korzyści i zachęcał do ich zakładania. Gdy porządek dzienny wyczerpnęty zo- stał, zamknął Patron posiedzenie, podziękował prezesom za ich gorliwość oraz rzetelne prowadzenie Kółek i roz- dał między członków książeczki pod tytułem „Zgoda bu- duje, niezgoda rujnuje“. Rozjemczono się z tem błogiem przekonaniem, że szczerza łączności i rzetelna praca uwie- czona zostaną z czasem pożądanym skutkiem.

— * Od Towarzystwa pożyczkowego przemysłowo- wów miasta Poznania odbieramy bilans z dnia 30 września 1886 r., który brzmi, jak następuje:

Rachunek	Brutto		Saldo	
	debit.	credit.	debit.	credit.
Kasy	2645725 71	2643271 29	2454 42	—
Weksl.	2615251 52	1628254 05	986397 77	—
Papierów publicz.	218764 50	114121 20	104643 30	—
Ruchomości	2102 35	—	2102 35	—
Kosztów proces.	738 31	426 97	306 34	—
Składek	7552 17	118755 71	—	111233 54
Depozytów	251597 29	116264 77	—	864667 48
Banków	32 840	30464 5	161 95	—
Bieżący	151136 90	178280 03	—	27143 13
Funduszu na pokry- cie wtpl. pretens.	15 45	26328 15	—	26312 70
Funduszu rezerw.	—	91699 09	—	91699 09
Wstępnego	—	395	—	395
Dywidendy	5937 20	5937 20	—	—
Dyskonta od weksli	—	47822 61	—	47822 61
Procentów od dep.	30521 81	15435 89	15085 92	—
Administracji	11151 65	3 20	11148 45	—
Różnych	—	—	—	—
Hypotek	29000	1000	28000	—
Efektów	6000	—	6000	—
Kaucyji	—	6000	—	6000
Lombardu	51600	47100	4500	—
Suma	6347930 16	6347930 16	1177433 55	1177433 55

Zbiory

Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu

Młyńska ulica 26.

I. Biblioteka.

- Akademia Umiejętności w Krakowie: 1) Pamiętnik wydziału filol. i histor.-filozoficznego. T. V. (z 2 tablicami). Kraków 1885. 2) Pamiętnik wydziału matematyczno-przyrodniczego. T. X i XI. Kraków 1885. 3) Acta historica. T. VIII. cz. 2. 4) Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. T. IX. W Krakowie 1885. 5) Korzon Tadeusz. Wewnętrzne dzieje Polski za Stani- sława Augusta (1764—1794). T. IV. cz. I. W Krakowie 1885. 6) Sprawy wykopalisk muikowskich. Dodatek do tomu IX-go Zbioru wiadomości do antropologii krajowej. Kra- ków 1885. P. Jarnatowski Józef w Augustusburgu: 1) Nowy testament Pana naszego Jezusa Chrystusa z gre- ckiego języka na polski piśmie i wiernie przetłumaczony. W Berlinie 1866. 2) Wybrany i zupełny kancjonał Gdański. W Gdańsku, Jan Schreiber. 1737. 3) Breviarz modlitw albo krótkie ogarnienie, w którym się znajdują modlitwy. W Gdańsku, Jan Schreiber. 1737. P. Więckiowski Michał kupiec w Poznaniu: Kopja depezy Ks. Czartoryskiego do Rządu Narodowego dat. „Paryż, 24 Lutego 1864 r.“ (autograf). P. Kozłowski Karol w Poznaniu: Kuryer Polski. Warszawa. R. 1829. Nra 352—377. R. 1831. Nra 496—591. P. Kukuliński W. w Poznaniu: 1) Cenny zbiór ulotnych pism i druków z bież. stulecia, złożony ze 165 numerów i obejmujący różnej treści ogłosze- nia, rozkazy, okólniki, odczyty, pisma satyryczne, pieśni na- bożne kościelne, wiersze okolicznościowe, broszury polityczne itd. itd. 2) Lelewel J. Stracone obywatelstwo stanu kmieckiego w Polsce. Wydanie drugie. Bruksela 1847. 3) Mickiewicz A. Księgi narodu polskiego i pielgrzym- stwa polskiego. W Paryżu 1832. P. Zieleniewski Michał dr. w Kryniey prace swoją: Nasze wody mineralne i zakłady zdrowo-kap- lowe. We Lwowie 1886.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Powzięty w sezonie poprzedzającym pomysł urządzania od czasu do czasu przedstawień „po cenach niższych“ — zapowiada i w rozpoczętym sezonie powołanie przedstawieniem tego rodzaju. Dowodem tego wzorczaje przedstawienie po cenach niższych o połowę, na którym zapelnili się szalenie wszystkie tańsze miejsca, a również i droższe miejsca w lożach i na parkiecie dobrze były obsadzone. Grano niestarzącą się komedya w 3 aktach z francuz- kiego: Uliczniczki paryski — z panna Junoszwą w roli tytułowej i z tą samą także obsadą innych ról, co w zeszłym sezonie. Sympatyczna sztuka i wymieniona gra artystów budziły w publiczności wysokie zadowolenie, sprawiając ujmujące wrażenie. Nastąpiła komedya w 1 akcie przez zgasłego niedawno wdzięznego śpiewnika i komedyopisarza Artura Bartelsa: Go- ścię. Sztuka ta grywana już była na naszej scenie z powo- dzeniem w latach dawniejszych. P. Skirmunt odświeżył w na- szęj pamięci wspomnienie swęj wyborczej gry w roli romistrza huzarów rosyjskich. Pan Marceli Trapszo wniósł skromną rolę ciemięgi konkurenta Kandyda na pierwszy plan. W typowych rolkach wierszokłó Artura, muzyka Alfreda i filozofującego Emeryka, wyudatlił korzystnie swój talent p. Korczak, Moza- sterski i Raut. Panna Pankiewiczówna i P. Zawadzki nie mieli wprawdzie wczoraj pola do znacznijego popisu, lecz mile przypomniał się w publiczności, pierwsza w roli flutki Adeli, drugi w roli Zdzisława. Z przyjemnością zauważyliśmy także na wczorajszym przed- stawieniu postęp w grze panny Rybińskiej i pana Skoraczew- skiego. Strojni mazar w cztery pary w kostiumach krakowskich, odtaczony dziarsko i zręcznie, zakończył widowisko.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 6 października.

— * Teatr polski. Jutro (w czwartek) po raz pier- wszy komedya z francuzkiego: Pani doktor.

W sobotę dnia 9 bm. po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego: Wiolek i Wacek.

W niedzielę dnia 10 bm. dramat Starzeńskiego: Gwia- zda Syberyi

Biletów abonamentowych nabywać można w han- dlu p. Maszewskiego przy placu Wilhelmowskim.

— * Na fundusz żelazny subwencjonowany teatru polskiego w Poznaniu złożyli

Z listy miesięcznej „przjaciela sceny“ za paź- dziernik 1 mr. 50 fen.

Wesole kółko w Kobyłopolu 1 mr. 14 fen.

Zebrałe przez redakcyę „Oredownika“ 1 m. 50 fn.

Razem dziś złożono 4 mr. 4 fen. 14.

— * Na bratnią pomoc otrzymaliśmy:

Z Rydzyny pp. X. X. 5 mr. Marya Donig 3 mr., ks. B. Donig 10 mr., W. K. 3 mr., M. M. 3 m., student uniwer- sytetu w Krakowie 2 mr., dr. Szawelski 4 mr., Z. gimnazysta z Leszna i B. po 50 fen., Stanisława Szubert 3 m., borowy Wa- rzyński 50 fen., Biskupski i Jędrzejowski po 1 mr., Ró- żański 5 fen., Dudziński 1 mr., Domaniecki 10 fen., Roszkie- wicz 1 mr., zakrzysty W. Budzyński i Wiecezok po 50 fen., St. Lisicki 1 m., stangret Marcin Michalak 3 m., ogrodnik Woj- ciech Wacho wiał 1 m. 50 fen., Jakób Maćkowiak 20, Jan Rze- pecki 20, Michalinka 10, Feliks Budzyński 50, Franciszka Staff 25 fen. Józef Spurtacz 1 mr., Gliński 50 fen., kucharz Teclaw 2 mr. — razem 50 mk. 20 fen. z następującym przypiskiem: Choć otoczeni obym żywiołem, nie zapominamy jednak o obow- iązkach naszych narodowych. To też ze szczerpłego grona naszego nie braknie nik ogo. Dajemy wszyscy ochotnie, bo z nadzieją, że dobra sprawa, raz podjęta, nie upadnie.

Zebrałe w Kobyłopolu 2 mr. 60 fen.

Razem złożono 52 mr. 80 fen.

Dalsze datki ciepnie przyjmujemy.

— * Dla Włomaków otrzymaliśmy kilkadziesiąt już książek a mianowicie od pp. Leonardowej hr. Kwileckiej, dr. Lebińskiego i innych. Prosimy o więcej.

— * Hr. Zygmunt Skórzewski z Czerniejewa otrzy- mał od cesarza pozwolenie do noszenia nadanego mu przez Pa- pieża krzyża komandorskiego orderu św. Grzegorza.

— * Kanoniczną instytucyę otrzymali onegdaj ks. Maj na probostwo w Goniębicach i ks. Schneider na probo- stwo w Ottorowie.

— * Rekolekcyę odbywają się od poniedziałku w tu- tejszem seminarjum duchownem. Bierze w nich udział około 90 księży.

— * Posady chirurgów powiatowych wakują w powia- tach bukowski, wschowski, średzkim i wrzesińskim. Do każ- dej przywiązana jest roczna pensya 600 marek. Pretendenci zgłaszać się powinni do król. rejencyi w Poznaniu.

— * Tradycya usi Śląskowa w powiecie krobskim, zakupionej przez komisy kolonizacyjną, nastąpiła w przeszłą sobotę. Śląskowi odebrał przystany w tym celu z Poznania asesor rejencyjny.

— * W Tukowach pod Rogoźnem spalily się w dniu 3 b. m. stodoła i stajnia gospodarza Jahnsa.

— * Trzemesno liczy wedle ostatniego spisu ludności 4754 mieszkańców i to 2264 mężczyzn i 2490 kobiet. Zamieszka- łych domów ma Trzemesno 337.

— * Toruń liczy 23,687 mieszkańców, 13,456 mężczyzn i 10,230 kobiet; 9,827 katolików, 13,101 ewangelików i 1454 ży- dów. Liczba zamieszkałych domów wynosi 1031.

— * Folwark Nogat, w powiecie gruzdzkim polo- żony a należący do pani Goździńskiej, przeszedł drogą prym- usowej sprzedaży za 40 tysięcy marek w posiadanie właście- la Pietscha z Wiktorowa. Obszar Negatu wynosi 292 morgów.

— * Kolej żelazna z Gardeja do Łasina zostanie zape- wne już w przyszłym miesiącu otworzona. Pociągi z Gardeja mają odchodzić o 9 godzinie przed południem i o 5 godzinie po poł., a z Łasina o 7 godz przed połud. i o 3 godzinie po południu.

— * Posiedzenie członków komitetu pomnika dla Mi- kiewicza odbędzie się w Krakowie dnia 10 b. m.

— * We Lwowie, jak wiadomo czytelnikom na- szym, odbywa się zjazd techników polskich. W zjeździe tym bierze udział 260 uczestników z wszystkich dzielnic Polski.

Prezesem zjazdu obrany inżynier Sporny z War- szawy. Jednym z wiceprezesów p. Napoleon Urbanowski. Jednym z sekretarzy jest pan Potwo- rowski.

Zład biorą udział pp. Grosman, Opieleński, Frankiewicz, Robiński, Urbanowski, Po- tworowski, Wysocki, Klus i inni.

Blisze szczegóły, dotyczące zjazdu, podamy na- stępnie.

— * Babutowski Franciszek, obywatel m. Lwowa, długoletni członek reprezentacyi miasta, założyciel miejskiego muzeum przemysłowego, zmarł w dniu 3-go b. m. we Lwowie, dożywszy 73 lat wieku. Był to człowiek, który niejedną za- sługę położył około spraw publicznych, kiedy praca w tym kie- runku była połączoną z niebezpieczeństwem utraty wolności. Czesć pamięci polskiego mieszczanina!

— * Odezwa Towarzystwa literackiego przyja- ciół Polski (Literary Association of the Friends of Poland).

Niżej podpisani: sekretarz honorowy i polski sekretarz uniezien do wszystkich organów prasy polskiej i do polskiej publiczności z błaganiem o wsparcie dla ogromnej i codziennie się zwiększającej liczby biednych Polaków, wystawionych na najokropniejszą nędzę w ulicach Londynu i kilku innych miast Anglii.

Żyje tu jeszcze szesnaśtu najstarszych we- teranów z roku 1831, którzy — w zgrzybiałym wieku, ka- lency, ciemni i słabowici — polegają całkownie lub częściowo na drobnej pomocy, jakiej im Towarzystwo zdolne jest udzie- lać stale, lecz z nadzwyczajną trudnością.

Towarzystwo otrzymuje każdego dnia prośby, słusznie uzasadnione, o pomoc od biednych Polaków, którzy tu przy- byli po roku 1848, po wojnach węgierskiej i krymskiej, po roku 1863/4 i po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej.

Fundusze Towarzystwa — będącego jedyną instytucyą zagraniczną, Polsce przyjąną, jaka się bez przerwy utrzymała od roku 1832 — są zupełnie wyczerpane i tak w ostatnich latach były nieznaczne, że stało się rzeczą absolutnie niemożliwą podobać jakokolwiek ciągłej i zastraszającej nędzy chorych, okaleczonych i bezrobotnych Polaków.

Alsi, do tak już wielkiej liczby cierpiących nędzę Polaków, osiadłych w tym kraju przed rokiem 1885, dodać nam dziś wypada nieszczerzliwe ofiary dzisiejszej polityki i rządu pruskiego. Przybywają one do Anglii — zbudzone już to własną nieznajomością Anglii i war-unków tutejszej pracy i zarobkowania, już też nie rzetelnymi przedstawieniami emigracyjnych agentów.

Bez najlepszej znajomości kraju i języka; bez — po większej części — odpowiednich zdolności by mogli z An- glikami i z cudzoziemcami w Anglii współbiegać o z na- leżenie pracy, bez przyjaciół i bez pomocy, jak bez widoc- kiej i bez jutra, przychodzą oni do naszego biura, gdy grozi ostatni wydalni na daremne starania o pracę, lub o wolny prze- jazd do kolonii.

Między nimi liczni są mężczyźni w sile wieku i zdrowia, którzy się w wojskach pruskich bili w latach 1866 i 1870; mę- żowie i ojcowie rodzin — których żony i dzieci, jako w pru- skim urodzone poddaństwa, pozostają w tej chwili w Wiel- kopolsce, w Prusach i na Śląsku; biedne kobiety — wydarte z ognisk domowych gwoły swego rosyjsko polskiego pochodze- nia; wyrostki nawet — 16 i 20-letni — którzy z tej samej przyczyni wygnani zostali z kraju, do którego albo sami przy- szli, sieroty, lub przez miłosierne dostali się osoby.

Dla nich tu, dla tych męczenników wysokiej polityki, dla tych zasnugających, poczywch i prostaczch ofiar „konieczności“, jaka — by tylko tyko powiedzieć — gorzko przychodzi opłakiwać w interesie ewywilizacyi chrześciańskiej i samjeje ludzkości — dla nich to dzisiaj przedewszystkiem wolamy i blagamy o pomoc i wsparcie do każdego Polaka i do każdej Polki, będących w stanie dołożyć choćby najdrob- niej — z o cząstkę do mizernych środków naszych.

Ufamy, że prasa polska zechce Towarzystwu okazać ży- czliwość swą, pośrednicząc między niem a polską publicznością w Polsce i po za jej granicami.

Z nadzieją w duszy prosimy rodaków i rodaczki na- szych biednych, by nas nie opuścili bezpomocnych w wielkim dziele miłosierdzia, jakie przed sobą widzimy i jakie podjąć jesteśmy zmuszeni — tak w imię naszej tradycyi, jak w imię litości!

Londyn, we wrześniu 1886.

(Podpisani): William Lloyd Birbeck, honorowy sekretarz. Ed- mund S. Naganowski, sekretarz polski.

Wszelkie składki posyłać można do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, w Poznaniu; albo do: Messrs. Coutts and Co., Bankers, Strand, London (z dodaniem w liście, że to dla Tow- arzystwa Przyjaciół Polski); albo na ręce polskiego sekretarza, pod adresem: The Secretary of the Lit. Association of the Friends of Poland — 10, Duke Street, St. James's, Lon- don, S. W.

Każdy datek zostanie z wdzięcznością zakwitowany, a spis dobroczyńców dawców będzie wydrukowany w dorocznem Sprawozdaniu Towarzystwa, dnia 3 maja r. 1887.

W chwili gdy druk niniejszy Odezwy został rozpoczętym, sekretarz Towarzystwa otrzymał od poznańskiego Komitetu dla wygnawców sumę 500 marek, przeznaczoną dla wydalonych z Prus Polaków. Z największą wdzięcznością zapisujemy do ser- decznej pamięci czyn ten szlachetny, podyktowany uczuciami o tyle obowiązku obywatelskiego, o ile miłosiernego współ- czucia.

Suma, choć tak znaczna, zostanie rozdzieloną tylk o między najwięcej potrzebujących wydalonych i ych, tych zwłaszcza, którzy są obarczeni rodziną. Dzięki tylkaczne szlachetnym członkom Komitetu za tak pocieszający dowód troskliwości o naszych opuszczonych:

Od redakcyi. Pośrednictwo w tej sprawie chętnie ofia- rujemy.

— * Cholera. W Szegedynie zachorowało w dniu wczor- ajszym 28 osób a umarło 7.

— * Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 7 października Wschód słońca o godzinie 6 minut 11, zachód o godzinie 5 minut 24

Dnia 7 października 1831 roku poddanie się Modlina.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— Na Album Wojska Polskiego z r. 1831, które wyjdzie w końcu listopada rb. nakładem p. K. Kozłowskie- go, złożyli przedpłat pp.:

Książę Zdzisław Czartoryski za	egz.
Stefan Cegielski	1
Książę Leon Sapieha	1
Hrabia Stefan Fredro	1
Hrabia Męciński	1
Aleksander Zalewski	1
Hrabina Leonardowa Kwilecka	1
Hrabia Jan Stadnicki	1
Witold Skarżyński	1
Michał Skarżyński	1
Konstanty Szaniawski	1
Radzwa Raszewski	1
Hadasz	1
Książka E. Czartoryska	1
Władysław Stablewski	1
Gustaw Żychliński	1
Józefa Mlika	1
Nikodem z Zabielskich Kieszowska	1
Towarzystwo polsko-katolickie w Berlinie	1
Maksymilian Tyc kand. med. w Monachium	1
Książę Jerzy Czartoryski	1

— Echa muzyczne, teatralnego i artystycznego, wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 157 i zawiera: Od Redakcyi. — Eliza Orzeszkowa (z portretem), przez Kazi- miera Kaszewskiego. — Z erotyków (do śpiewu), przez Bogu- miła Aspasia. — Jerzy Brandes o Bismarcku, urwyki z dzieła Brandesa o Berlinie pisane w 1873 i 1879 r.; przekład z duń- skiego, przez J. S. — „Cyda“ opera Masseneta, przez Jana Kle- czyńskiego — Pogawędki o stanie muzykalnym Polski w XVIII wieku, przez Władysława Górskiego (dalszy ciąg). — Była to pomyłka, napisał Dito i Idem (dalszy ciąg) Ze świata to- — Nowa powieść Zoli, przez p. — Nowości literackie. — Dla Królikowskiego. — Kronika. (Teatr. — Muzyka — Sztuki plastyczne). — Feleton: Aktorowie dworu, dramat w 4ch aktach, przez Karola Wartenburga, przełożył z niemieckiego W. Bogu- sławski (dokończenie)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 października.

BAZAR. Pani hr. Morsztyn z Strzelewa. Nyożke z Wroclawia. Hr. Mieliński z Inna. Jaraczowski z Jaworowa. Hr. Kwilecki z Gosławia. Modlibowski z Golinki. Żychliński z Twardowa, Swinarski z Jabłowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Arndt z Dobie- szewia. Pani Paruszewska z córką z Obudna Radecki z Krakowa. Niezychowski z żoną z Granówka. Szymański z żoną z Bukownicy. Prauziński z Ostreszowa. Bleeker i Kohlsaat z Słupi. Hr. Czarnecki z żoną z Ruska.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Brodowski z synem z Rosyi. Cwikliński z rodziną z Prusa. Brzeziński z Łęgu. Lepkowski z Krakowa. Siegryd z Wroclawia. Dr. Biela- wski z Borku.

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 5 października 1886 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . . .	753	W. Pld. W.	4 zachmur.	16
Aberdeen	763	Pld. W.	2 deszcz.	12
Christiansund . .	770	Pld. W.	1 bez chmur	3
Kopenhaga . . .	770	W.	3 bez chmur	11
Sztokholm	763	Pld. Z.	2 zachmur.	4
Haparanda	778	Z. Pld. Z.	2 zachmur.	3
Petersburg	760	Pld. Z.	3 pochmurno	3
Moskwa	—	—	—	—
Kork, Queenst. .	762	Pld. W.	5 pochmurno	16
Brest	756	Pld. Z.	3 zachmur.	16
Helder	762	W.	mgła	13
Sylt	767	Pld. W.	1 bez chmur	12
Hamburg *) . . .	766	W.	4 bez chmur	13
Swinemünde . .	769	Pld. W.	4 bez chmur	11
Neufahrwasser *)	771	Pld. Pld. W.	3 pogodnie	8
Klaipeda *) . . .	770	Pld. Pld. Z.	2 pochmurno	6
Paryż	759	W. Pld. W.	1 bez chmur	14
Monaster	763	Pld.	1 bez chmur	13
Karlsruhe	763	Pld.	1 mgła	12
Wiesbaden *) . .	764	Pld.	o chmur bez chmur	15
Monachium *) . .	765	W.	1 mgła	9
Kamienica	766	Pld. W.	2 pogodnie	10
Berlin	767	W. Pld. W.	1 zachmur.	13
Wiedeń	766	W.	o chmur zachmur.	13
Wroclaw	760	W. Pld. W.	3 zachmur.	11
Ise d'Aix	759	Pld.	4 deszcz	16
Nizza	764	W. Pld. W.	1 bez chmur	16
Tryjest	765	W.	o chmur bez chmur	17

Wiedza

1) Rosa. 2) W noży rsilna rosa. 3) Rosa. 4) Rosa i par no. 5) Rosc.

Objaśnienia: Pld. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogład na stan powietrza.

Przy lekkim, po większej części wschodnim prądzie po- wietrza w Niemczech powietrze jest ciągle dość ciepłe, częścią pogodne, częścią mgliste.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godz.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stpn. Cels.
5. po połud. 2	762.4	Wsch. orzeźw.	pogoda	+13.7
5. wiecz. 9	761.7	Pld.-wsch. orzeź.	pogoda	+9.4
6. rano 7	766.8	Wsch. słaby	pogoda	+4.1

Dnia 5 października maximum ciepła + 15°8 Cels.

Dnia 5 października minimum ciepła + 9°2 Cels.

Stan wody w Warcie.

Poznań, dnia 5 października rano	0.26 metr.
" " " 5 " " w połud. 0.26 "	
" " " 6 " " rano	0.26

Paryż!

Ważne dla gospodarzy!

Kto chce swój drób, raki, zwierzynę, skopy, woły i t. p. do Paryża do hal centralnych sprzedawców, niech się uda do firmy: (1005)

Aleksander Stawinski,
Paris, Rue Vézelay Nr. 3.
Z Austrii tu dotąd dużo się sprowadza.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu
Wilhelmowska ul. 7
polecają swój bogato zaopatrzony (5468)

skład okularów
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i ośnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

W. Kwiatkowski
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14,
(narożnik Teatralnej ulicy) i na Górnej
Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, ślub, bale, imieniny, — garnitury doalety i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; —
rów. z przepysznie (5151)

Bukiety à la Makart
własnej fabrykacji.

Obicia i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christoffa
poleca po najtańszych cenach handel materiałów
piśmiennych (2346)

Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby obić franco.

Odnawianie
garderoby
jesienniej i zimowej
w zakładzie moim już rozpoczęto i upraszam o wczesne nadsyłanie dla uniknięcia zwłoki przy późniejszym nawale robót. Mianowicie: płaszcze, paletoty i rzeczy watowane, które mają być w farbie odświeżane lub na inne kolory przebarwane i reparowane. (5142)
Farbiarnia i chemiczna pralnia.
Ed. Gnensch
w Poznaniu,
Skład: przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 14, blisko Hôtel de France.
Fabryka: ul. Piekary Nr. 4

Piwo jałowcowe
z browaru Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ul. 32.

Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader zdrowe i posilające, a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy, które sprawia, że oddech staje się cięższym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom przywraca cerę, humor i łatwe trawienie. Za dobroć i czystość piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skuteczność. — Cena butelki 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. wyłącznie szkła. (4738)

Herbatę
ostatniego sprzętu
polecam:

Souchong I funt 5 Marek (Nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów.)
Souchong II funt 4 Marki. (3771c)
Souchong III funt 3 Marki.
Souchong i Pecco miedziana Nr. I funt 9 Marek.
Souchong i Pecco miedziana Nr. II funt 6 Mrk.
Souchong i Pecco miedziana Nr. III funt 4 Mrk. (Nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt.
Pecco kwiat 9 Mrk.
Prószce herbaciane Nr. I funt 3 Marek.
Nr. II funt 2,50 Marki, Nr. III funt 2 Mk.
Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Żuromski,
skład herbaty.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ul. 25.

NA WYPRAWY

Garnitury stołowe szrone i wykwinne, (4012)
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy alfenidowe i drewniane poleca

B. SZULCZEWSKI,
Stary Rynek Nr. 53/54.
Skład porcelany, szkła i lamp.

Posadzki

całe dębowe i fornerowane, w najrozmaitszych deseniach, poleca po cenach bardzo umiarkowanych (5395)

J. ZEYLANDA
fabryka wyrobów stolarskich budowlanych i mebli.

Cenniki i rysunki przesyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

FABRYKA
wyrobów z miedzi i mosiądzu
J. Kryśiewicz,
św. Marcin Nr. 65,

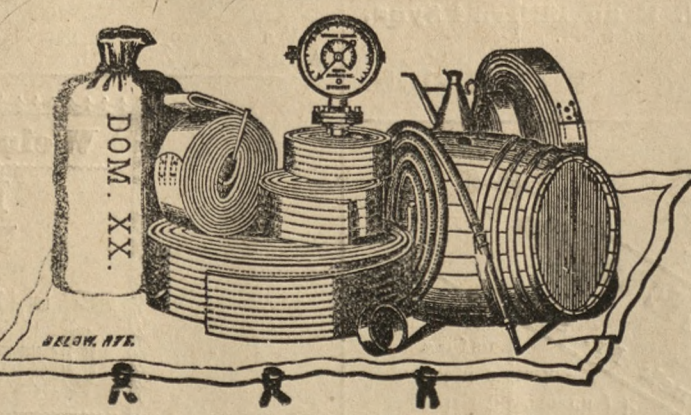
poleca dla gorzelni przed rozpoczęciem nowej kampanii swe znaczne zapasy rur miedzianych, kurków, wentylów, włazów, śrub, chłodników do młodzi itd.
Weże do chłodzenia zacieru
w kadziach fermentacyjnych, jak również wszelkie inne zamówienia i reparacje po gorzelniach wykonują się w jak najkrótszym czasie. (5470)

Fabryka
ram, rzeźby i pozłotnicza
M. Nowickiego & Grünastla,
Jezuicka ulica Nr. 5

zakład założony 1848 roku.
poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i pochodnie latarniowe do procesji, krzyże i lichtarze, figury pana Jezusa na krzyż, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie; dostawia także obrazy do ołtarzy, artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specjalność w oprawianiu obrazów. (5068)

F. PESCHKE,
św. Marcin Nr. 23.
Magazyn sprzętów kuchennych i domowych.
HANDEL
żelaza sztabowego, artykułów żelaznych, mosiężnych i stalowych.

Pasy parciane amerykańskie,
wybornie zastępują skórzane, są nieprzemakalne i o połowę tańsze od skórzanych.
Pasy skórzane. Gumowe artykuły. Wszelkie potrzeby do gorzelni.



Oliwa. Smarowidło. Łój. Smarowidło do skór. Worki. Derki. Płachty
polecają po najtańszych cenach.
Orłowski i Spółka.
Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21. (5470)

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupie i sprzedaży majątków, kamienic, w regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, wogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (5472)

3 lokomobile
z młoczniami są tania do nabycia pod korzystnymi warunkami w fabryce machin rolniczych. (5554)

W. Kamińskiego w Inowrocławiu.
Do sprzedania pod korzystnymi warunkami na Podolu galicyjskiem (5552)

dobra,
składające się z 3 folwarków z dobrmi budynkami, w bliskości kolei żelaznej. Obszar wraz z lasem przeszło 3200 mórg, zasiew pszenicy do 800 korecy, suchy intraty do 4000 złr. w a. rocznie. Każdy z 3 folwarków może być osobno sprzedany. Zgłoszenia przyjmuje i warunków nabycia udzieli administrator tychże dóbr Wny Lipski w Bogdanówce, poczta Bogdanówka. (5552)

Kilka majątków
od 2500 do 4200 mórg jest zaraz do wydzierżawienia. Zgłosić się pod lit. X. X. Skoki (Schokken.) (5553)

Wielki pokój frontowy e-legancko umeblowany zaraz do wynajęcia św. Marcin Nr. 11, narożnik Piekar, pierwsze piętro. (5605)
Kartofle fabryczne
od wszystkich przystanków drągi żelaznej kupuje i prosi o oferty z podaniem ceny (5156)
Herman Elkeles w Poznaniu,
Wilhelmowska ul. Nr. 25,
Handel zboża, ziemioplodów i nasion, eksport kartofil. (5606)

Hugo Hansen
w Poznaniu 3 przed bramą Berlińską, przy drodze ku dworcowi, skład maszyn rolniczych z huty Mierewy
A. Grimmel i Sp. Haiger'a w Nausau, poleca w największym wyborze, doskonałej konstrukcji, po umiarkowanych cenach: (5243)
młocznice z lekkim idącymi przyrządami konnemi, sieczkarnie, Sack'a dylowniki i uniwersalne pługi stalowe,
Toruńskie uniwersalne szerokorzutne siewniki,
Jedno i kilkoskibowe pługi, Grubery różnej konstrukcji, Kartoflarki z cylindrem dosortowania Parowni i, gniotowniki, Pojedyncze i podwójne wałce pierścieniowe i kołcowe, Hartmann'a patentowane śrutowniki, Mayer'a tryery,
Wagi do ważenia bydła itd. itd.
Katalogi przesyła się na żądanie gratis i każde zlecenie będzie akuratanie wykonywanem.

Rozbiórę jelenia!
Paul Vorwerg.
Magdeburską kapustę kiszoną, (5602)
Magdeburskie ogórki kiszone,
Borówki góskie poleca **Paul Vorwerg.**

Nieruchomość
wraz z handlem kolonialnym jedynym polskim, w mieście protestanckim, nader ożywionem jest bardzo korzystnie do nabycia. Handel od lat dwudziestu istniejący przynosił dotychczasowemu właścicielowi znaczną fortunę; do objęcia potrzeba 9000 marek. Wszelkich innych szczegółów udziela pan Stefan Surzyński, Chweliszewo 26. (5569)

2 agawy
pięknie wyrosłe, 25 letnie są do sprzedania z powodu braku miejsca. Aptekarz **Toltz** w Kurniku. (5559)

Folwark
przeszło 360 mrg. z dobrmi budynkami, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 5302.

Urządnik gospod.,
wykształcony, kawaler, z siedmioletnią praktyką, zaopatrzone w dobre świadectwa, szuka zaraz lub od 1 stycznia posady. Łaskawe oferty do Eksped. Dzien. Pozn. pod lit. T. Nr. 5563.

Gospodyni,
w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni i prowadzeniu kobiecego gospodarstwa, z dobrmi poleceniami, na pensją 120 m. rocznie potrzebuje zaraz w Dom. Mierzewie poczta Żydowo. (5567)

Prymaner,
uczestniczący do wstępnego gimnazyum poszukuje umieszczenia jako korepetytor domowy za stół i stancją. **Łakowa ul. 15, III p. na lewo.** (5542)

Urządnik gospodarczy,
wykształcony, kawaler, z 17-letnią praktyką, nadzwyczaj zdolny, którego wiadomości zaświadcz. chlubnie polecają, szuka zaraz lub później posady. Łask. oferty do Eksp. Kurjera Pozn. pod I. A. P. (5536)

OGRODOWY
obeznany z wszelkimi gałęziami swego zawodu, z kilkonastoletnią służbą w znaczących domach, obeznany z usługą, myślowością itd. 6 lat w jednym miejscu, szuka miejsca na deputata, pretensy skromne. (5612)
Drwęski i Langner, Wilhelmska 11.

Ekonom, kawaler,
z kilkonastoletnią praktyką w pierwszorzędnym gospodarstwach, chlubnie poleceny, poszukuje posady, pretensy skromne. (5613)
Drwęski i Langner, Wilhelmska 11.

Biegła pracznia,
która się tania wynaj. do piek. prasow. po 50 fen. dziennie poszukuje zajęci. Zgłoszenia na św. Marcin Nr. 11, I piętro. (5614)
W zawodzie swoim doskonale wykształcony (5896)

ciężła
poszukuje zaraz miejsca jako ciężła dworska w Księstwie lubw. Król. Polsk. Jest żonatym. Adres: A. Bannach ciężła w Wrześni.

Wielm. panom i Wielm. paniom polecam urząd: **ogrodowych,** służących, gospodynie guwernantki, bonny, panny służące itd. od każdego czasu i prosię najprzejmiej o łaskawie dla mnieże względu. (5484)
R. Kobyliski, Poznań, Stary Rynek 79, żołnierz i sibiryjczyk z r. 1863.

Służący
młody, w 20 tym roku, z dobrem świadectwem, poszukuje miejsca od 15 tm. lub 1 listop. Łask. oferty upr. pod adresem A. Kuczewski, Poznań, Rybaki Nr. 16, II p. (5546)

Ekonom
42 lat mający, silny, zdutny, pilny i energiczny w swoim zawodzie, świadectwa i rekomendacje wyborne, z wykształc. gimnazjal. wyższem, wystąpił wioskowości przy pierwszym pułku gwardy, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Gdzie? wskazuje Eksped. Dzien. Pozn. pod Nr. 5540.

Kantor komisowy
P. Teyssandiera
w Poznaniu.
Poszukują umieszczenia:
nauczyciela egzamin., muzyk., wład. jez. franc., niem., a posiadająca chlubne świad. (5606)
ogrodnik kaw., posiad. chlubne świad. długiego pobytu w znac. dom., znając się na oranżeryach, cieplarniach i anasach. (5606)
służący kaw., młody, mogący się trudnić myślowością i ogrodnictw. na pensją 60 tal. (5606)
Ekonom kaw., zaopatrz. w dobre świad. na pensją 450 M. (5 lat w jedn. miejscu)
pisarz gospodarczy, kaw., w średn. wieku (8 lat w jedn. miejscu.)
kilka panien służących,
syn gospod. jako elew na 100 M.

Institutrice Française
(Parisienne) dipłomee supérieure, musicienne, possédant très bien la langue allemande et le dessin désire se placer le plus tôt possible (5607)
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Jako prasowaczka
znaj. glancowanie, w domu i po za domem poleca się Szanownej Publiczności **Magdalena Łukowska** przy ul. Berlińskiej Nr. 15. (0155)

Wyższy sekundaner
poszukuje miejsca jako uczeń w aptece. (5533)

Wieprzowe nogi.
M. Matuszewski.

UCZNIA,
syna porządnych rodziców, z dobrym wykształceniem szkolnym poszukuje natychmiast **L. Zboralski,** handel win, towarów kolonialnych etc. (5560)
Pleszew.

B. Heilbronn'a
Teatr Ludowy.
Przedstawienia wielkich specjalności. Występy niezrównanego delina kapitana James i nimfy Miss Lorli, tudzież skrobata pana Oskara Vetter z synkiem swoim Eugeniuszem, panny Minahoid, śpiewaczki operetkowej w swych arcyach ulubionych i komika-śpiewaka p. Stein'a. (5490)
DYREKCYA.

Teatr polski w ogr. Potockiego
w POZNANIU.
W czwartek dn. 7 października 1886. Pierwszy raz:

Pani Doktor
komedia w 3 aktach.
Początek o godzinie 1/8.